

Bogdan Moliński

"Człowiek organizacji", "człowiek techniki" i "afrykańska osobowość"

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 17/1, 90-110

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN MOLIŃSKI — ŁÓDŹ

„CZŁOWIEK ORGANIZACJI”, „CZŁOWIEK TECHNIKI”
I „AFRYKAŃSKA OSOBOWOŚĆ”

CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY W POSZUKIWANIU
WŁASNEGO SAMOOKREŚLENIA

Treść: Problem osobowości, samookreślenia jednostki, identyfikacji i pokolenia. — *Organization man* i „człowiek pracy” F. Znanieckiego. Wielka Organizacja jako zasada działania biurokratyczno-technicznego. Techniczny pogląd na człowieka. — *Homo Faber*. Rozdzwięk elementów osobowości człowieka Wielkiej Organizacji. — Technika i idea narodu w krajach afrykańskich. Idea murzyńskości i „afrykańska osobowość”.

PROBLEM OSOBOWOŚCI, SAMOOKREŚLENIA JEDNOSTKI,
IDENTYFIKACJI I POKOLENIA

Olbrzymie zmiany w dziedzinie życia materialnego charakteryzujące się takim nasileniem technizacji i automatyzacji, że niektórzy określają je mianem drugiej rewolucji przemysłowej¹, skłaniają do zajęcia się tym problemem od strony tzw. czynnika ludzkiego lub inaczej od strony osobowości ludzkiej w nie uwikłanej.

Przyjmując główne założenia kulturalistycznych teorii osobowości ujmujących jednostkę ludzką w związku z reprezentowaną przez nią kulturą — z jej instytucjami, techniką, organizacjami ekonomicznymi, wiedzą, wierzeniami i systemem wychowania² — w artykule tym koncentrujemy uwagę przede wszystkim na problemie samookreślenia człowieka jako na podstawowym dynamicznym aspekcie osobowości orientującym ludzką działalność we wszystkich sferach jej życia.

¹ Patrz między innymi N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1958, s. 149—178.

² A. Kłoskowska, *Koncepcje typu osobowości we współczesnej antropologii kulturalnej*, Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej, T. V, 1959.

„Sprawą pierwszorzędną i zasadniczą — pisał F. Znaniecki w *Ludziach terażniejszych i cywilizacji przyszłości* (1934) — jest to, że w życiu społecznym osoba ludzka jest całkowicie tworem ludzkim społecznym jak dzieło sztuki lub teoria naukowa; jest taką, jak się ludziom przedstawia i jak ją ludzie kształtują”³.

W zdaniu tym zawarta jest *implicite* problematyka samookreślenia, czyli samowiedzy człowieka i jego społecznej identyfikacji. Dwa aspekty tej problematyki trzeba mieć przy tym na uwadze. Pierwszy — to różny poziom złożoności i ogólności stosunków międzyludzkich, w których dokonuje się samookreślenie i identyfikacja jednostki. Drugi — to zmiany samookreślenia i identyfikacji dokonujące się w ciągu życia jednostki, w procesie jej przechodzenia od jednych do drugich grup i kręgów społecznych.

Pierwszy poziom może być zilustrowany na przykładzie dziecka, które zaczyna odróżniać siebie od innych, dając werbalny dowód tej umiejętności w wymawianiu imienia swojego i imion lub nazw stosunków pokrewieństwa osób z najbliższego otoczenia.

To pierwsze ludzkie samookreślenie siebie jako wartości społecznej w miarę umysłowego rozwoju jednostki staje się coraz bogatsze w pojęcia, kryteria i skale ocen osiągane przez nią w procesie interioryzacji idei czerpanych z zasobu kultury najbliższego otoczenia. Określając się jako należące do konkretnych rodziców, w pierwszych latach życia dziecko identyfikuje się całkowicie i wyłącznie z pierwotną grupą rodzinną, która je utrzymuje.

Z rozpoczęciem przez dziecko życia w kręgu rówieśniczym, a zwłaszcza od momentu kiedy życie to przestaje być tylko przypadkowym uczestnictwem, a coraz bardziej staje się świadomym i refleksyjnym poszukiwaniem nowego lub dodatkowego środowiska, pojawia się przed nim szansa lub konieczność dokonania nowego samookreślenia i nowej identyfikacji. Proces ten może przebiegać bezkonfliktowo, z reguły mówimy wtedy o socjalizacji; może jednak powodować poważne zakłócenia w osobowości, wówczas, zależnie od rodzaju i częstotliwości tych zakłóceń, mówimy o dezorganizacji osobowej lub społecznej. Charakterystycznym zjawiskiem jest tutaj powstawanie różnych subkultur młodzieżowych posiadających często patologiczne znamiona.

Jak to się dzieje? Pewna liczba młodych ludzi, szukając nowego samookreślenia, wyrasta poza swoje dotychczasowe pierwotne grupy zabawy, lecz nie na tyle, by wrócić w inne grupy o ustalonej społecznie randze użyteczności i dokonać podstawowych dla dorosłego człowieka

³ F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów — Warszawa b.r., s. 109.

czynności — samookreślenia i identyfikacji w sferze pracy i zawodu. Ci ludzie zatrzymują się na peryferiach struktury społeczeństwa dorosłych. Za ich rozwojem biologiczno-fizjologicznym nie nadąża rozwój intelektualno-społeczny; nie są już dziećmi, a ich aktywność koncentruje się jeszcze w kręgach zabawowych; nie są jeszcze w pełni dorośli, a posługują się zespołem atrybutów dorosłości. Sami siebie określają jako pełnoletnich i pełnoprawnych członków społeczeństwa, przyjmują jednak tylko prawa i przywileje dorosłych, a odrzucają ich obowiązki i powinności. Z nowym samookreśleniem nie idzie w parze pełna identyfikacja⁴.

Układami odniesienia w zarysowanych wyżej sytuacjach były dla jednostki mikrostruktury: pierwotna grupa rodzinna i rówieśniczo-zabawowa; na wyższym poziomie ogólności układami tymi stają się makrostruktury: społeczności lokalne i większe jednostki organizacyjne, narody i społeczeństwa masowe, a także świat jako monada w nieskończoności czasu i przestrzeni.

Proces nowego określania się ludzi i ich identyfikacji z szerszymi grupami społecznymi, w różnych jego fazach, rzuca się w oczy zwłaszcza w okresach wzmózonej przestrzennej jak i społecznej ruchliwości ludności⁵. Masy ludzi odchodzą wtedy z zajmowanych dotąd przestrzeni geograficznych i społecznych, dokonując całkowitych lub częściowych zmian w systemach wartości, w jakich tkwili dotychczas.

Samookreślenie i identyfikacja człowieka w okresie obecnej wielostronnej rewolucji światowej pokonuje niejednokrotnie skokiem olbrzymi dystans doświadczeń społecznych, przerzucając się od razu od mikrostruktur pierwotnych typu rodowo-plemiennego, lokalno-sąsiedzkiego i klasowo-warstwowego do makrostruktur nowoczesnego typu ekonomicznego, technicznego i kultur ponadlokalnych o rozległym zasięgu narodowym i ponadnarodowym.

Wzrastający ciągle w ostatnich czasach udział wiedzy przyrodniczo-technicznej w życiu człowieka dokonuje jeszcze jednego ważnego przesunięcia akcentu wewnątrz problematyki ludzkiej osobowości, samookre-

⁴ B. Moliński, *Pogranicze przestępstwa w środowisku młodzieży wielkowiejskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI, 1962, z. 1.

⁵ Interesujących przykładów dotyczących terenu polskiego dostarcza szereg artykułów o mobilności społecznej, skutkach uprzemysłowienia, adaptacji na nowych ziemiach itp. zamieszczonych w różnych numerach „Przeglądu Socjologicznego” (zwłaszcza XII i XIII, z. 1 i 2). O znaczeniu samookreślenia i identyfikacji człowieka dla społeczeństwa informuje także między innymi dotyczący Szwecji artykuł J. Piotrowskiego, *Kryzys rodziny w Szwecji i próby jego rozwiązania* („Przegląd Socjologiczny”, T. XII) oraz dotycząca stosunków amerykańskich książka W. L. Warnera i Leo Srola, *The Social System of American Ethnic Groups*, New Haven 1947.

ślenia i identyfikacji. Chodzi tu mianowicie o rosnącą konieczność samo-określenia się człowieka jako członka najszerszej pojętej struktury społecznej — ludzkości, o przewartościowanie się jednostki w oparciu o poczucie organicznej i społecznej jedności ze swoim rodzajem⁶. Jest to bezpośredni wymóg techniki, której wytwory tak wzrosły w potęgę, że stan równowagi między nimi a ludzkością zapewnić może tylko ludzkość jako całość, gdyż każde działanie jej części przedsięwzięte dla partykularnych interesów i oparte na niszczycielskiej sile środków technicznych mogłoby doprowadzić do katastrofy na miarę kosmiczną. Jest to także szansa człowieka na realizację rzeczywistości przekraczającej najśmielsze marzenia utopistów i na rozwój ludzkiej cywilizacji nie tylko w granicach systemu słonecznego. Wobec tej obiektywnej konieczności dokonania samookreślenia człowieka na nowych zasadach niezwyklej wagi nabiera problem pokolenia.

Pokolenie to kategoria socjologiczna skupiająca w sobie jak w soczewce i różnicująca wszystkie najważniejsze procesy społeczne swojej epoki. Wyodrębniane zasadniczo na podłożu biologicznym pokolenia przeciwstawiają się sobie w płaszczyźnie starć konformistycznych tendencji socjalizacyjnych środowiska społecznego z nonkonformistycznymi tendencjami biegu historii, zmienionych warunków bytowych, postępu technicznego itd. Wydarzenia zewnętrzne dzieją się szybciej niż wzrastają pokolenia. Jednocześnie zaś raz dokonane samookreślenie człowieka posiada cechy względnej trwałości, zwiększającej się z wiekiem jednostki ludzkiej. Z reguły im człowiek starszy, tym jego samookreślenie jest sztywniejsze i mniej podatne na wpływy zmieniającego się otoczenia; najplastyczniejszą częścią społeczeństwa obok niewielkiej, ścisłej elity intelektualnej bywają zawsze pokolenia młode. To w nich rodzi się egalitaryzm nowej społeczności na polskich Ziemiach Zachodnich⁷, one demonstrują najżywiej dążność do życia nowoczesnego we wszystkich jego aspektach wśród ludów Afryki; ich członkowie w wielu krajach Europy i Ameryki „odmawiają współpracy z systemem burżuazyjnym, wyjaśniając, że tzw. «dobre» zajęcia są oszukańcze i sprzedajne, że jest nie do zniesienia prowadzić życie w stylu dyktowanym administracyjnie, że człowiek jest głupcem pracującym dla spłacenia rat za bezużyteczną lodówkę jego żony, że kino, telewizja i wydawnictwa są niżej pogardy”⁸.

⁶ Por. J. Chałasiński, *Antropologia społeczna i problem mitu w kulturze współczesnej Ameryki*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV, 1962, z. 2.

⁷ Według referatu S. Nowakowskiego o nowej społeczności na Ziemiach Zachodnich (badania w Kędzierzynie) wygłoszonego na zebraniu Oddziału Warszawskiego PTS 16 XI 1962 r., wydrukowanego w tym numerze „Przeglądu”.

⁸ P. Goodman, *Growing Up Absurd. Problems of Youth in the Organized System*, London 1961, s. IX.

Światopogląd i samowiedza pokolenia wchodzącego obecnie w życie kształtuje się pod przemożnym wpływem techniki zwiększającej z dnia na dzień swój stan posiadania. Jak będą uformowani jego członkowie, kiedy przyjdzie im decydować wzajemnie o własnych losach, jakie samookreślenie i identyfikacja — z jakimi wartościami — staną się podstawą ich pragnień, ambicji i decyzji i jak widzieć będą życie, swoją w nim rolę i przyszłość?

Na tle tej rozległej problematyki naszych czasów występuje zagadnienie tego modelu czy typu osobowości, który we współczesnym piśmiennictwie amerykańskim ma już swoją nazwę „człowieka organizacji” (*organization man*).

«ORGANIZATION MAN» I «CZŁOWIEK PRACY» F. ZNANIECKIEGO.
WIELKA ORGANIZACJA JAKO ZASADA DZIAŁANIA BIUROKRATYCZNO-
TECHNICZNEGO. TECHNICZNY POGLĄD NA CZŁOWIEKA

We współczesnym masowym społeczeństwie amerykańskim, którego cechy w dziedzinie przystosowania techniki do codziennych potrzeb ludzkich występują szczególnie jaskrawo, problem osobowości wysunął się na czoło refleksji humanistycznej. W tym problemie spotyka się obecnie antropologia kulturalna z socjologią. Wyrazem tych zainteresowań jest nowa publikacja J. Chałasińskiego *Kultura amerykańska*. W tej, jak i w innych pracach na temat współczesnej kultury amerykańskiej, zasadnicze miejsce zajmuje wzór osobowy określanymi jako „człowiek organizacji” (*organization man*)⁹.

W latach pięćdziesiątych ukazała się seria socjologicznych bestsellerów sygnalizujących pojawienie się tego nowego typu człowieka pracy. *The Lonely Crowd* D. Riesmana (1950), *The Organization Man* W. H. Whyte'a (1956), *White Collar* C. W. Millsa (1957) należą do najbardziej znanych.

Wymienione dzieła były wynikiem badań, doświadczeń osobistych i przemyśleń ich autorów nad procesami nurtującymi społeczeństwo amerykańskie; posiadają one wspólnego bohatera — człowieka Wielkiej Organizacji. Koncepcje socjologów D. Riesmana, W. H. Whyte'a, C. W. Millsa i innych spotkały się z ostrym atakiem ze strony krytyka społecznego i eseisty Harolda Rosenberga w zbiorowej publikacji amerykańskiej pod charakterystycznym tytułem *Identity and Anxiety — Survival of the Person in Mass Society* (1960) — *Tożsamość i niepokój — Kwestia utrzymania się osoby w społeczeństwie masowym*.

⁹ J. Chałasiński, *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962.

Organization man, *Orgman* — jak go w skrócie nazywa Rosenberg, jest dla tego krytyka literacką konstrukcją w rodzaju Golema, Homunculusa, Frankensteina czy podobnej figury mitologiczno-folklorystycznej. „[...] *Orgman* — pisze Rosenberg — stał się ostatnim epizodem sagi o podboju społeczeństwa przez hordy beztwarzych zarządców”¹⁰. Rosenberg zarzuca tej konstrukcji błędne założenie całkowitej tożsamości osoby ludzkiej z jej rolą społeczną. Zapoznajmy się z tą konstrukcją.

Organization man to człowiek, którego życie prywatne w niespotykanym dotąd stopniu zbiega się z obowiązkami wykonywanymi na terenie wielkiego kompleksu instytucyjnego, człowiek, którego wszystkie dążenia i postawy rozumiane jako emocjonalnie zabarwione pobudki działania krystalizują się w kręgu zawodowym. Jednocześnie jednak praca tego człowieka, nieraz ciężka i wyczerpująca, jest wynikiem działania bodźców wyższego rzędu, bodźców pozaekonomicznych, wchodzących w grę w motywacjach jednostki, po osiągnięciu przez nią określonego poziomu materialnego¹¹.

Dodajmy tutaj, że badania z zakresu socjologii przemysłu wykazują konieczność ciągłego powiększania zasobu bodźców pozaekonomicznych, skierowanych w stronę załóg roboczych, oraz zapewnienia tym załogom takich warunków pracy, które umożliwiają pełny rozwój osobowości jednostki zgodnie z jej zainteresowaniami. Zabiegi te mają na celu uczynienie z zakładu produkcyjnego organizacji wiążącej pracowników z sobą we wszystkich możliwych dziedzinach życia; w ten sposób stwarza się przesłanki do dalszego podnoszenia produkcji. *Organization man* jest produktem szeroko podejmowanej akcji wiązania pracownika z zatrudniającą go organizacją — optymalną siecią stosunków nieformalnych.

W konkretnych warunkach amerykańskich następuje proces realizowania założeń nowego typu stosunków, w które uwikłany jest człowiek pracy; opiera się to na założeniach tzw. „teorii ludzkich stosunków” (*theory of human relations*), przyjmującej za punkt wyjścia nowy model robotnika, którego motywami w mniejszym stopniu jest chęć zysku, a w większym bezpieczeństwo, którego poczucie może on zyskać tylko

¹⁰ H. Rosenberg, *The Orgamerican Phantazy*, w zbiorze: *Identity and Anxiety*, ed. by M. R. Stein, A. J. Vidich, D. M. White. Glencoe Illinois 1960, The Free Press, s. 321.

¹¹ W. Foote Whyte, *Money and Motivation. An Analysis of Incentives in Industry*, New York 1955. Według samego autora jest to książka o 5 elementach życia fabrycznego (*factory life*): ludziach, pieniądzu, maszynach, morale i motywacjach. Koncepcja człowieka pracy jako człowieka ekonomicznego nie wystarcza i nie daje się utrzymać. Dla adekwatności opisu konieczne jest utworzenie nowego modelu — człowieka socjoekonomicznego, co wymaga nowych stwierdzeń teoretycznych odnoszących się do motywacji człowieka w procesie produkcji przemysłowej.

przez odgrywanie akceptowanej powszechnie i przez niego samego roli w jakiejś większej całości organizacji społecznej¹².

Interesujące jest porównanie tych współczesnych tendencji rozwojowych roli pracy w życiu ludzkim z rozważaniami F. Znanieckiego w cytowanej już książce *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*.

Książka ta jest, używając słów samego autora, próbą „[...] mającą na celu zbadanie, czy i o ile istniejące w Ameryce systemy wychowawcze przygotowują należycie młodzież do coraz szybszej zmienności, jaka cechuje cywilizację współczesną”. Dla osiągnięcia tego celu posługuje się ona specjalnymi konstrukcjami teoretycznymi zbliżonymi do weberowskich typów idealnych¹³, które poprzez porównanie z rzeczywistością mają umożliwić socjologowi poprawne wyjaśnienie działań i zjawisk społecznych.

Omawiając jedną z owych konstrukcji teoretycznych — typ idealny człowieka pracy, tzn. człowieka, którego „okres wychowawczy trwał zbyt krótko [...] aby wyrzec silny i trwały wpływ na jego przyszłość, natomiast okres pracy [...] zaczął trwać wcześniej i trwał nieprzerwanie, mało zostawiając czasu na zabawę z rówieśnikami”¹⁴ — Znaniecki czyni dwa ważne zastrzeżenia, których omówienie pozwoli lepiej zrozumieć pewne sprzeczności zawarte w jego poglądach.

Pierwsze z nich mówi, że „nie wszyscy ludzie, którzy faktycznie pracują lub pracowali, są ludźmi pracy w tym znaczeniu, w jakim tego terminu używamy”¹⁵. Zastrzeżenie to w stopniu większym od zamierzonego ogranicza zakres uprawnionego stosowania idealnego typu człowieka pracy, wyłączając spod niego między innymi grupę *organization men*. Wyłączenia tego dokonujemy jednak z perspektywy dnia dzisiejszego. Tymczasem sam Znaniecki, konstruując generalne pojęcie idealnego typu człowieka pracy, nie wahał się obejmować nim przemysłowców, handlowców i bankierów na równi z drobnymi rolnikami, rzemieślnikami, kupcami oraz robotnikami. Jakkolwiek niewątpliwie słuszne jest zaliczanie inżyniera, urzędnika, dyrektora do kategorii ludzi pracy, to w omawianej teorii Znanieckiego stanowi ono wyraźną niekonsekwencję, ponieważ Znaniecki za jedyne kryterium wyodrębnienia człowieka pracy przyjął długość i przebieg okresu wychowawczego oraz wczesne rozpoczęcie pracy przez jednostkę. W rozumieniu Floriana Znanieckiego człowiekiem pracy jest zarówno prosty robotnik czy woźny w biurze handlowym, jak i inży-

¹² Por. Z. Bauman, *Robotnik. Z dziejów stereotypu*, „Studia Filozoficzne”, 1960, nr 2/3.

¹³ O weberowskich typach idealnych patrz J. Szczepański, *Socjologia*, Warszawa 1961, s. 329 i dalsze.

¹⁴ Znaniecki, *op. cit.*, s. 138.

¹⁵ *Ibidem*, s. 199.

nier, urzędnik lub dyrektor w tym biurze, chociaż okres wychowawczy tych ostatnich na pewno różnił się swą długością oraz swym przebiegiem od okresu wychowawczego pierwszych¹⁶. Powyższe kryterium pozwala na zaliczenie do kręgu ludzi pracy jedynie drobnych rolników, nisko płatnych robotników, rzemieślników niektórych specjalności, a także część drobnych kupców. Przyjęta przez Znanieckiego definicja ludzi pracy okazuje się więc nieodpowiednia dla rozważenia poszczególnych typów biograficznych z konkretnych środowisk jako elementów szerokiej teoretycznej konstrukcji typu idealnego. Stworzenie takiego niedyskusyjnego, ogólnego typu człowieka pracy w skali światowej trafnie ujmującego całość stałt odmiennych stosunków społecznych i politycznych, a także warunków ekonomicznych i kulturalnych, w których on konkretnie funkcjonuje, jeszcze nie wydaje się być możliwe.

Drugie z sygnalizowanych zastrzeżeń dotyczy samego pojęcia pracy, które powinno być wyraźnie odgraniczone od pojęcia twórczości (podkr. F. Znanieckiego) ze względu na odmienny charakter działalności ludzkich określanych tymi terminami¹⁷.

Znaniecki twierdził, że praca jako taka jest uważana przez samych ludzi za zło konieczne i przekleństwo rodzaju ludzkiego; zadowolenie z niej zjawia się dopiero wtedy, gdy stwarza ona przesłanki dla twórczego wyżycia się zaangażowanych w nią jednostek. Przesłanki te mają polegać na zupełnym uwolnieniu jednostki zarówno od wewnętrznego przymusu pilnych potrzeb, jak też od zewnętrznego przymusu kontroli społecznej¹⁸. Przekładając to na język potoczny można powiedzieć, że dopiero w momencie, kiedy pracujący robotnik nie myśli ani bezpośrednio, ani pośrednio o pieniądzach, które za tę pracę otrzyma, jego praca nabiera charakteru twórczego.

Ludzie pracy, których ani na chwilę nie opuszcza świadomość wagi pieniądza w ich życiu i przekonanie o konieczności zarobkowania, skłonni są uważać pozycję ekonomiczną za jedyny miernik wartości ludzkiej oraz „wierzyć niezachwianie w potęgę czynników ekonomicznych w życiu spo-

¹⁶ *Ibidem*, s. 233. Nasuwa się tu uwaga, że obydwie kategorie mogą krzyżować się ze sobą, tzn. że w każdym kręgu zawodowym nie wyłączając przemysłowców i bankierów można spotkać jednostki o różnym nasileniu dążności do awansu i o różnych jego możliwościach, a więc że wewnętrzne zhierarchizowanie zawodu może stawiać daną jednostkę na wyższej lub niższej pozycji względem innych jednostek wykonywających ten sam zawód. Z pewnym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że np. w warstwie przemysłowców znajduje się jej „beznadziejny proletariat”, jej grupa środkowa i jej grupa najbogatsza. Z pracy Znanieckiego to nie wynika.

¹⁷ Znaniecki, *op. cit.*, s. 202—203.

¹⁸ *Ibidem*, s. 201.

łecznym i jako motywów ludzkiego działania, i jako podstaw porządku społecznego”¹⁹.

Ta postawa ludzi pracy widzących swe osobiste bezpieczeństwo w zapewnieniu sobie odpowiedniego stanowiska i dochodów oraz nadania im cech stałości zdaje się być oceniona przez Znanięckiego raczej pejoratywnie. Jednocześnie Znanięcki mówiąc o „wewnętrznym przymusie pilnych potrzeb” rezerwuje ten termin tylko dla sfery ekonomiczno-materiałnej. Tymczasem współczesne badania z zakresu socjologii przemysłu dowodzą, że wewnętrzny przymus dotyczy zarówno grupy potrzeb materialnych, jak i społecznych, przy czym te ostatnie, o czym była już mowa wyżej, nabierają coraz to większego znaczenia w systemie motywacji nowego typu człowieka pracy.

W szerokim rozumieniu ów nowy typ człowieka pracy tworzy każda jednostka identyfikująca się w sferze zawodu, niezależnie od jej funkcji wykonywanej na terenie Wielkiej Organizacji — charakterystycznego wytworu wysoko utechnicznionej cywilizacji. Zarówno jej szeregowi pracownicy, jak i jej elita mogą być okreśłani terminem *organization men*, ze względu na dominującą w ich życiu rolę Wielkiej Organizacji jako naczelnego układu odniesienia²⁰. Obiektywne kryterium Znanięckiego oparte na długości trwania okresu wychowawczego jednostki zastąpione zostaje głównie subiektywnym kryterium jej samookreślenia i identyfikacji.

Wielka Organizacja pojęta jako zewnętrzna i wewnętrzna z a s a d a działania zespołów instytucji społecznych w obecnej chwili zdefiniowana może być ściślej w sposób enumeratywny — tworzą ją ośrodki władzy i dyspozycji, wielkie koncerny przemysłowe, wojsko i związki paramilitarne, służby publiczne oraz agencje kulturotwórcze wraz z centralami masowego rozpowszechniania ich wytworów. Wielka Organizacja zbliża się do pojęcia nowoczesnego państwa we wszystkich jego aspektach: politycznym, ekonomicznym, militarnym, społecznym i kulturalno-rekreacyjnym²¹.

Dokonując swego samookreślenia ze względu na Wielką Organizację i identyfikując się z nią, jednostka czyni to albo w sferze biurokracji, albo w sferze techniki.

¹⁹ *Ibidem*, s. 217.

²⁰ Chałasiński, *op. cit.*

²¹ Wydaje się tu celowe podkreślenie elementu rekreacji z uwagi na rosnący udział wolnego czasu (*leisure*) zarówno w strukturze tygodnia pracy, jak i w strukturze dobowej aktywności człowieka. Por. *Mass Leisure*, ed. by E. Larrabee, R. Meyersohn, Glencoe, Illinois 1958, The Free Press. W zbiorze tym zwłaszcza artykuły zawarte w części III: „Too Much or Too Little”, s. 143—253.

„Dla urzędnika — piszą Joseph Bensman i Bernard Rosenberg — biurokracja jest całą drogą życia [...] nadaje [ona] kształt jego pragnieniom, nakłada nań sztywny kodeks i surowe normy, i w specyficzny sposób ciąży nad całą jego indywidualnością”²².

Urząd wymaga takiej standaryzacji oblicza swych pracowników, że staje się to możliwe tylko w przypadku ich najgłębszego osobistego zainteresowania w przystosowaniu się do tego wymogu. Dla urzędnika jego rola członka wielkiego systemu biurokratycznego staje się prawie rolą jedyną; jej hipertrofia dokonuje się w toku nieustannej samoracjonalizacji rozumianej za K. Mannheimem jako systematyczne kontrolowanie swoich impulsów przez jednostkę z uwagi na cel życia, który zamierza ona osiągnąć. Ubiór, miejsce zamieszkania, markę i model samochodu, rodzaj książek, gazety i czasopisma, ogólne zainteresowania, styl prowadzenia konwersacji, a nawet żonę wybiera się pod kątem widzenia swej urzędniczej przyszłości.

Być urzędnikiem, znaczy tu mieć jasny program realizacji osobowości w oparciu o aktywność zawodową bądź to w bezpośrednim poczuciu mocy organizacji i władzy swojej w niej lub nad nią, bądź też w pośrednim wzmocnieniu tego poczucia przez uczestniczenie w nieformalnych grupach towarzyskich i klikach na organizacji narosłych.

Niekiedy jednak zdarza się rozdźwięk między tym programowym samookreśleniem człowieka a możliwościami jego realizacji.

Dzieje się tak na niskich szczeblach hierarchii urzędniczej, gdy jednostka doznaje uczucia osamotnienia, anonimowości stosunków pracy, zagubienia i braku orientacji co do ostatecznego celu i kształtu wykonywanych przez siebie zleceń, oraz na wysokich szczeblach, gdy jednostkę o większych ambicjach intelektualnych przerażają uniformistyczne tendencje zatrudniającej ją organizacji, zalecona i nieunikniona rutyna działań wynikających z jej obowiązków, niemożność realizacji pełni jej osobowości, poczucie bezsilności człowieka wobec systemu, którego on sam w części jest twórcą.

Typowym zachowaniem biurokraty zawiedzionego staje się wtedy dezidentyfikacja z organizacją i szukanie zadowolenia nie w kręgu czynności zawodowych, lecz we wszystkich innych kręgach: stosunkach rodzinnych, kontaktach z ludźmi z innych środowisk, w różnorodnych hobby, społecznikostwie itd.

Inne konsekwencje społeczne tkwią w problematyce samookreślenia i identyfikacji jednostki z Wielką Organizacją poprzez sferę techniki. *Organization man* jako biurokrata jest niejako produktem ubocznym pojawienia się *organization man* jako technika. Element biurokracji nie

²² J. Bensman, B. Rosenberg, *The Meaning of Work in Bureaucratic Society*, w zbiorze: *Identity and Anxiety*, s. 181.

wprowadza w życie człowieka takiego ładunku wyspecjalizowanej wiedzy matematyczno-przyrodniczej jak element techniki.

Dwa zasadnicze poglądy na człowieka — zdaniem Don Martindale'a — dominowały w myśli filozoficznej dotychczasowych okresów historycznych: humanistyczny, reprezentowany przez intelektualistów włoskiego Odrodzenia — A. Dantego, D. Petrarke, L. da Vinci, francuskiego Oświecenia — Voltaire'a, Montesquieu, Condorceta, a także J. Locka i D. Hume'a, oraz religijny — J. Savonaroli, J. Husa, M. Lutra czy J. Kalwina²³. Dziś, w elicie intelektualnej świata, a ściślej mówiąc w gronie przedstawicieli nauki, takich jak N. Wiener, E. Teller, J. Oppenheimer, kiełkuje nowy, techniczny pogład na człowieka.

Humanizm, religia, technika to trzy wielkie determinanty ludzkiej samowiedzy. Myśliciele Odrodzenia szukali głównego celu swej egzystencji w twórczości artystycznej i nauczaniu, rozwijali optymistyczną teorię ludzkiej natury i lokowali swoją identyfikację w świecie ludzi wykształconych. Zwykle związani bezpośrednio z osobą władcy lub polityka swym filozoficzno-politycznym rozważaniem nadawali kierunek zgodny z zapotrzebowaniem ich zwierzchnika na teoretyczne uzasadnienie jego praktycznej działalności. Twórcy Oświecenia także widzieli najwyższe dobro w umożliwieniu ludziom najpełniejszego rozwoju ich zdolności i w racjonalizacji życia społecznego. Reformatorzy religijni operując pojęciami grzechu, pokuty i zbawienia żądali całkowitego podporządkowania życia ludzkiego siłom niebieskim, traktowania go jako próbnego i przejściowego stadium rozwoju nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Współcześni uczeni, „techniczni filozofowie” jak ich, a przynajmniej ich wielu przedstawicieli, ironicznie nazywa W. Earle²⁴, podobnie jak humaniści identyfikują się ze ścisłą elitą intelektualną świata, będącą dla nich całym, godnym uwagi światem i podobnie jak reformatorzy w religii, tak oni w technice widzą zamię nadające godność ludzkiemu życiu.

W 1863 r. angielski ewolucjonista, biolog i antropolog Thomas Huxley zabierając głos w sporze nad pochodzeniem człowieka, powiedział: „Najważniejszym [...] zagadnieniem [...] jest dla ludzkości sprawa określenia stanowiska człowieka w przyrodzie oraz jego stosunku do pozostałych zjawisk. Skąd pochodzi nasz ród, jakie są granice naszej władzy nad przyrodą i przemocy przyrody nad nami, ku jakiemu zmierzamy

²³ Don Martindale, *American Society*, New Jersey 1960, D. Van Nostrand Company, s. 52—54.

²⁴ W. Earle, *Notes on the Death of Culture*, w zbiorze: *Identity and Anxiety*, s. 369—376.

celowi”²⁵. W sto lat później w tej sprawie zabiera głos inny uczony Edward U. Condon, profesor fizyki z Washington University (St. Louis, USA), we wstępnym artykule do zbioru rozpraw noszącego charakterystyczny tytuł *Preserving Human Values in an Age of Technology — Zabezpieczenie wartości ludzkich w wieku technologii* (Detroit 1961). Tytuł artykułu Condon jest niemniej charakterystyczny: *The Challenge of Science to Human Values — Wyzwanie nauki do uprawy wartości ludzkich*. W tym artykule czytamy: „Całkowity okres naszej ludzkiej egzystencji jest zdarzeniem nieważnej krótkotrwałości, gdy się go widzi w skali wieku kosmosu”. Sens tego zdarzenia ważny jest tylko dla ludzi i tylko od nich jest zależny. Dlatego też dzisiaj „wielki wysiłek zmierzać musi do połączenia celów etyki i celów nauki”, gdyż zarówno etyka, jak i nauka zajmują się tym samym — badają możliwości rozwoju tkwiące w istniejącej rzeczywistości.

Dzisiejsi „techniczni filozofowie” — ludzie Wielkiej Organizacji — ludzie pracy ściśle i jasno określają stanowisko człowieka w przyrodzie i z perspektywy nagromadzonej wiedzy mogą dojrzeć cel, ku któremu ludzkość zmierza. W nieskończoności czasu i przestrzeni trwanie warunków umożliwiających powstanie życia w ogóle, a życia ludzkiego w szczególności daje się w przybliżeniu obliczyć; z pewnością miały one swój początek i z pewnością będą miały swój koniec. Ta wiedza nadaje pojęciu „ludzkość” nowe zabarwienie. Sens działalności każdego człowieka rozpatrywany może być nie tylko z punktu widzenia jego własnej samo-realizacji i indywidualnego dążenia do szczęścia, lecz także z punktu widzenia najodleglejszego celu ludzkości — jej przetrwania i ekspansji jako rodzaju. Dla efektywnej realizacji celów osoby ludzkiej i celów ludzkości konieczne jest wymodelowanie człowieka na wzór maszyny cybernetycznej. Jest to humanizm i religia technicznego poglądu na człowieka. Walka osobników o przeżycie w obrębie rodzaju ludzkiego nie powinna mieć miejsca. Zgodę i harmonię społeczną może zapewnić powszechne oparcie samowiedzy ludzkiej na elementach techniki i identyfikacja jednostek z noszącym je wszystkie światem. Jak idealny żółw cybernetyczny przechodzi przez labirynt z minimalną ilością pomyłek, tak idealny człowiek przyszłości powinien wejść w życie i wyjść z niego doznając minimum porażek, niepowodzeń i nieszczęść. W pierwszym przypadku sukces zapewniają zdobycze elektroniki, mechaniki i ogólnej teorii fizycznej, w drugim może zapewnić go techniczne samookreślenie człowieka i Wielka Organizacja jako koronne osiągnięcie współczesnej teorii społecznej.

²⁵ Cyt. za Herbertem W e n d t e m, *Szukałem Adama*, Warszawa 1960, s. 317

«HOMO FABER». ROZDZWIĘK ELEMENTÓW OSOBOWOŚCI CZŁOWIEKA
WIELKIEJ ORGANIZACJI

Jak oczywisty jest proces przekształcania środowiska i warunków pracy w Wielką Organizację, a człowieka pracy w *Organization mana*, dowodzi fakt, że ostatnio prototyp utechnicznionego człowieka jutra na tle społecznym epoki pojawił się w literaturze.

Oto powieść Maxa Frischa *Homo Faber*²⁶. *Homo Faber* to książka pisana stylem pozornie bezładnym, chaotycznym i zamierzenie nieliterackim, gdyż zgodnie ze swoim podtytułem nie ma być ona opowieścią zawodowego literata, lecz relacją inżyniera, człowieka pracy — Fabera, relacją z jego powszednich dni, które początkowo nie wróżyły przyszłych, tragicznych wydarzeń. Pięćdziesięcioletni mężczyzna nazwiskiem Faber, narodowości szwajcarskiej, samotny inżynier zatrudniony przez UNESCO, w czasie jednej ze swych licznych podróży służbowych dowiadyuje się przypadkowo, że człowiek siedzący obok niego w samolocie jest bratem jego przyjaciela ze studiów, który obecnie zarządza plantacją tytoniu w Gwatemali i do którego on — brat, leci właśnie w odwiedziny. Z dalszej rozmowy wynika, że ów przyjaciel tuż przed wojną ożenił się z byłą narzeczoną Fabera, z którą następnie rozszedł się wkrótce po urodzeniu przez nią dziecka. Nieoczekiwanie dla siebie samego Faber postanawia zobaczyć się z niewidzianym od wielu lat przyjacielem. W Gwatemali dwaj mężczyźni dowiadują się, że ten, do którego przyjechali, nie żyje. Faber udaje się do pierwotnego celu swej podróży — Wenezueli, a następnie wraca do Nowego Jorku, gdzie oczekuje go kobieta. Ze względu na konflikt między nimi Faber postanawia przyspieszyć swój wyjazd do Europy. Na statku poznaje młodą dziewczynę. Zbiegiem okoliczności spotykają się oboje później w Paryżu, skąd, korzystając z urlopu Fabera, udają się razem do Włoch na wakacje. Faber zaczyna myśleć o małżeństwie. Dziewczyna zasadniczo nie jest temu przeciwna. W trakcie jednej z rozmów dziewczyna mówiąc o swoim dotychczasowym życiu wspomina również o swojej matce. Faber konstataje z przerażeniem, że jej matka jest jego byłą narzeczoną, a ojcem prawdopodobnie niedawno zmarły przyjaciel. Zanim Faber ostatecznie decyduje się na rozstanie, podczas przechadzki po greckiej plaży dziewczyna zostaje ukąszona przez węża. W szpitalu umiera. Faber spotyka się z jej matką i dowiadyuje się, że zmarła jest ich dzieckiem. Urlop kończy się. Faber wraca do Ameryki. Koresponduje z kobietą, która pozostała w Grecji i w końcu wraca do niej, gdyż właściwie nigdy nie przestał jej kochać. Jest chory. Oczekując w szpitalu na operację, wraca myślami do przeszłości, porządkuje zdarzenia, notuje ostatnie zdania.

²⁶ M. Frisch, *Homo Faber. Relacja*, Warszawa 1959.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się fabuła powieści. Nie jest ona tutaj istotna sama przez się. Interesuje nas problem zawarty w tej powieści. Jest to problem psychicznego wnętrza jednostki, struktury jej przeżyć w ich stosunku do warunków społecznych, które tworzą życie bohatera wiążąc je nierozdzielnie z Wielką Organizacją. Wielka Organizacja sprawia, że życie to upływa na pokładach Super-Constellation, DC-4, DC-7, kursujących między wszystkimi kontynentami, że wszędzie, gdzie się on zjawia, oczekują na niego ludzie z terminarzami, planami, wykresami w rękach, że czekają na niego turbiny i motory gotowe do montowania. Wszystkie najnowocześniejsze środki komunikacji służą Faberowi, cała technika, którą człowiek wytworzył dla usprawnienia swojego życia, ułatwia mu każdą chwilę, granice stoją przed nim otworem.

- 3 IV — Montaż w Caracas;
- 20 IV — Odlot z Caracas;
- 21 IV — Przylot do Nowego Jorku — Idlewild;
- 10 V — Europa;
- 8 VI — Nowy Jork;
- 9 VI — Lot do Caracas;
- 9—13 VII — Na Kubie;
- 15 VII — Düsseldorf;
- 16 VII — Zurych;
- 17 VII — Mediolan.

Luźne kartki z notatnika zapisywanego strona po stronie w samolotach, w pociągach, w hotelach, na konferencjach i w końcu w szpitalu najlepiej ilustrują charakter pracy Fabera, pracy tak bezpośrednio wkraczającej w jego życie prywatne, że właściwie toczy się ono całkowicie w ramach przez nią nakreślonych. Praca stworzyła światopogląd Fabera. W jego systemie wartości czołowe miejsce przyznane jest zdobyciom technicznym jako najwyższemu dobru, bez którego ludzkość byłaby skazana na upadek. W tym systemie programowo nie ma miejsca na mistykę, romantyzm, uleganie nastrojom. „[...] jestem typem, który obydwoma nogami stoi na ziemi — pisze o sobie Faber. — Jestem technikiem, przywykłem widzieć rzeczy takimi, jakie są [...] księżyc [...] widzę [...] jako dającą się obliczyć masę okrążającą naszą planetę, jako przedmiot grawitacji, owszem, interesujące, ale dlaczego zaraz przeżycie? Widzę zębate skały, czarne w świetle księżyca; być może, że wyglądają jak zębate grzbiety przedpotopowych zwierząt, ale wiem, że to są urwiska, skały prawdopodobnie wulkanicznego pochodzenia, to by trzeba było z bliska sprawdzić i ustalić [...] Przedpotopowe zwierzęta już nie istnieją [...] Widzę to, co widzę: zwykłe formy erozji, a także mój własny długi cień na piasku, ale żadnych upiórów [...] Samolot jest dla mnie samolotem,

nie widzę w nim wcale ptaka wymarłego gatunku, tylko Super-Constellation [...] i niech sobie księżyc na niego świeci, ile chce”²⁷. Tę samoocenę Fabera potwierdzają jego poglądy dotyczące różnych najbardziej istotnych problemów dzisiejszego świata, np. eugeniki. Czytamy: „Postępy medycyny i techniki wymagają odpowiedzialnych ludzi do nowych zadań [...] Przedtem nie istniała higiena. Począć i rodzić, i pozwalać umrzeć w pierwszym roku życia, jak to się podoba naturze, to prymitywniejsze, ale nie bardzo etyczne [...] Jan Sebastian Bach miał trzynaścioro dzieci (albo coś koło tego), ale z tego nie wyżyło nawet 50%. Ludzie to nie króliki, konsekwencja postępu: możemy tę sprawę regulować sami [...] Mamy inne sposoby, aby zachować ciągłość gatunku [...] Rzut oka na statystykę: na przykład cofanie się gruźlicy, sukcesy profilaktyki, cofnięcie się z 30% do 8%. Pan Bóg! On to robił przy pomocy zarazy; myśmy mu zarazę wytrącili z rąk. Stąd wniosek: trzeba mu rozmnażanie też wytrącić z rąk. Nie ma powodów do wyrzutów sumienia. Przeciwnie: godność człowieka polega na tym, żeby działać rozsądnie i decydować samemu”²⁸.

W systemie motywacji Fabera nie grają żadnej roli bodźce ekonomiczne — praca daje mu możliwości pełnej realizacji celów, które pragnie osiągnąć. W jego relacji słowo „pieniądz” powtarza się tylko przy bardzo niewielu błahych okazjach.

Tak więc wygląda ów człowiek pracy, *organization man*, posiadający pełne rozpoznanie rzeczywistości, wdrożony w zasady technicznego myślenia, zdający sobie sprawę z własnej roli, którą odgrywa w świecie.

Lecz obraz Fabera uzyskany na podstawie jego własnych, niewątpliwie szczerych opinii i sądów nie jest pełnym obrazem. Brakuje w nim tego, co można by nazwać „starością” człowieka — jego odwiecznych konfliktów, dramatów, pomyłek i porażek. Zza programowej szorstkości, suchości i banalności języka Faberowskiej relacji przebijają odrzucone uczucia i wzgardzony romantyzm. Nie są one jednak wywołane w sposób irracjonalny, lecz wynikają z istotnych dążeń ludzkich do szczęścia, poczucia bezpieczeństwa i spokoju.

„Samotność jest jedynym możliwym dla mnie stanem [...] obcowanie z ludźmi stanowi dla mnie pewien wysiłek [...] na samotność nie pomaga nawet pisanie listów. To nic nie zmienia; słyszy się potem tylko własne kroki w pustym mieszkaniu. I jeszcze gorzej: głośnik radiowy, który zachwala pokarm dla psów, proszek do pieczenia czy co tam jeszcze, nagle milknie. Do usłyszenia jutro rano. A jest dopiero druga. Wtedy *gin* [...] głosy z ulicy, klaksony albo łoskot kolejki podziemnej,

²⁷ *Ibidem*, s. 34.

²⁸ *Ibidem*, s. 156—158.

od czasu do czasu warkot samolotów [...] jeszcze jakaś późna audycja symfoniczna [...] I co dalej? [...] Wszystko to nie jest tragiczne, tylko męczące: nie można sobie samemu powiedzieć dobranoc”²⁹.

TECHNIKA I IDEA NARODU W KRAJACH AFRYKAŃSKICH.
IDEA MURZYŃSKOŚCI I „AFRYKAŃSKA OSOBOWOŚĆ”

Przejście od „człowieka organizacji” z piśmiennictwa amerykańskiego do „człowieka technicznego” z powieści szwajcarskiego autora w skrócony sposób pokazuje rozległą skalę problematyki osobowości współczesnego człowieka, którego technika oderwała już nie tylko od jednego kraju, lecz i od jednego kontynentu. Aspektem tego procesu jest upadek znaczenia odległości przestrzennej dzielącej różne społeczeństwa. Po raz pierwszy wzajemne współinformowanie ludzi o sobie i wzajemna konstatacja realności i odrębności grup ludzkich zaczyna przybierać charakter masowy. Rodzi się humanizm polegający na umożliwieniu dotąd dyskryminowanym lub mało rozwiniętym społeczeństwom osiągnięcia takiego poziomu życia materialnego, który, nie niwelując wszystkich nierówności, usuwa jednak zasadniczy podział ludzkości na świat cywilizowany i niecywilizowany. Stosunki międzynarodowe zaczynają kształtować się jak gdyby na zasadzie naczyń połączonych: w momencie usunięcia przegrody między nimi zawartość społeczna gwałtownie dąży do wyrównania poziomów. Przykład: Afryka. „Gwałtowność, z jaką Afryka wystąpiła na scenę świata, jest najbardziej uderzającym wydarzeniem naszych czasów” — czytamy w jednym z nowszych dzieł amerykańskiej antropologii społecznej³⁰.

Gwałtowność tego procesu z jednej strony doprowadziła do olbrzymiego wzrostu zainteresowań afrykanistycznych na całym świecie, a z drugiej strony, i to jest może ważniejsze, przyspieszyła procesy zmian społecznych w samej Afryce. Uruchomiła ona nowy model Afrykanina jako człowieka politycznego, stawiając przed nim nową grupę odniesienia w postaci narodu i nową ideę odniesienia w postaci nacjonalizmu. Człowiek, którego dotychczasowe doświadczenia życiowe zamknięte były horyzontem plemienia zarówno w sensie geograficznym, jak i społecznym, który, funkcjonując w ramach konkretnej struktury plemiennej, często jednym terminem oznaczał pojęcie „ludzie” i nazwę własnego plemienia³¹, znalazł się nagle w samym centrum współczesnej cywilizacji. Jego samowiedzy rozpoczynającej się zwykle obrzędami inicjacji i kończącej się w najlepszym przypadku spełnianiem funkcji

²⁹ *Ibidem*, s. 136—137.

³⁰ *Continuity and Change in African Cultures*, ed. by W. R. Boscom, M. J. Herskovits, The University of Chicago Press 1959, s. 2.

³¹ Patrz L. Krzywicki, *Dzieła*, Warszawa 1957.

kapłana, czarownika, sędziego, członka rady starszych lub wodza wsi czy plemienia przybył nowy element będący dla niej tym, czym było dla nauki wyzwolenie jądra atomu — groźbą zniszczenia istniejącej rzeczywistości, ale i realną nadzieją wspaniałego jutra. Zdecydowanie w podjęciu tej nadziei jest cechą Afrykanina i ruchów narodowowyzwoleńczych i społecznych w Afryce.

Unowocześniając swoje samookreślenie przez włączenie doń idei narodu, Afrykanie często widzą jej realizację w zerwaniu z rolniczo-wiejskimi tradycjami ich życia i w przeniesieniu środka jego ciężkości do krajowych centrów urbanizacji i industrializacji. Tak więc członkowie ludu Ibo, zamieszkujący najbardziej tropikalne obszary południowo-wschodniej Nigerii, zorganizowani dotąd w grupy terytorialne obejmujące jedną lub dwie wsie, których struktura opierała się na patrylinearnych klanach, wbrew rolniczym tradycjom plemiennym masowo przenoszą się do ośrodków miejskich, takich jak Zaria, Calabur i Lagos i, dając wyraz swemu nowemu samookreśleniu i identyfikacji, mówią o swych ziomkach pozostałych we wsiach jako o prymitywnych mieszkańcach buszu³².

Dokonuje się tutaj gwałtowne przejście od struktur pierwotnych wprost do zindustrializowanych i zurbanizowanych nowoczesnych form państwowych typu euroamerykańskiego. Takie są drogi nowego samookreślenia Afrykanina — z serca dżungli do wielkomiejskiego *city*, od zmagania się z siłami przyrody przy pomocy czarownika i magicznych zabiegów do władania nowoczesną techniką — wszystko po raz pierwszy w ramach identyfikacji z milionami ludzi tworzącymi naród. Rola techniki jako zupełnie nowego elementu samowiedzy człowieka w Afryce nosi szczególny charakter — materializuje ona ideę narodu i ukonkretnia obraz przyszłości, osadzając człowieka w środowisku umożliwiającym, ułatwiającym i usprawniającym jego przeżycie.

Trudno przecenić rozmiary tej rewolucji, którą jest gwałtowne przejście od egzystencji bez przyszłości do ambicji tworzenia nowego społeczeństwa przyszłości. Ten skok dokonuje się w mentalności Afrykanina.

³² Zob. S. Ottenberg, *Ibo Receptivity to Change*, w zbiorze: *Continuity and Change...*, s. 131. Ibo, których politycznym przywódcą jest dr Nnamdi Azikiwe, eks-minister spraw zagranicznych Nigerii, czołowa osobistość tego kraju, znany wyraziciel poglądów o przyszłej supremacji czarnej rasy nad światem, to obok Yoruba z południowo-zachodniej części kraju najbardziej aktywne społecznie i narodowo plemię Nigerii. Zob. także R. Italiaander, *The New Leaders of Africa*, Prentice-Hall 1961, s. 193 i nast. oraz T. P. Melady, *Profiles of African Leaders*, New York 1961, s. 149 i nast.

Rzeczą pierwszorzędnej wagi jest fakt, że zachodnia technika wchodzi w codzienne życie Afrykanina bez systemu wartości ukształtowanego w jej kontekście na Zachodzie. Przyjmowana jest technologia, wytwory i sposób ich użytkowania, odrzucana towarzysząca jej ideologia kolonializmu, dyskryminacji, rządów bezpośrednich typu francuskiego czy pośrednich typu brytyjskiego. Odrzucany jest także monopol kapitalistyczny zarówno jako ekonomiczna podstawa rozwoju krajów afrykańskich, jak i jako jedyna faktyczna siła infiltrująca w kierunki ich własnej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Idea technicznego, wysoko cywilizowanego narodu afrykańskiego niewiele ma wspólnego z obrazem narodów europejskich wytworzonych w świadomości Afrykan w toku ich kontaktów z białymi zdobywcami: żołnierzami, awanturnikami, handlarzami niewolników, kupcami, administratorami, misjonarzami czy osadnikami. Nie jest ona także zbliżona do koncepcji *american way of life*, na której to drodze potomkowie Murzynów afrykańskich do dziś nie mają możliwości tak pełnego swego rozwoju jak biali, którzy na Południu nienawidzą i obawiają się Murzynów jako rasy, choć rozumieją i lubią ich jako jednostki, a na Północy, odwrotnie, nie mają nic przeciwko rasie, lecz nie są przychylni jej członkom³³.

Idea współczesnego narodu afrykańskiego jest tworem bez precedensu w historii myśli społecznej z uwagi na jej zasięg i masowość oddziaływania, a także z uwagi na krytyczny stosunek jej wyrazicieli do całości kultury oferowanej im przez Zachód. Ulli Beier, wykładowca z University College w Ibadanie (Nigeria), w artykule pod charakterystycznym tytułem *W poszukiwaniu afrykańskiej osobowości*, zamieszczonym na łamach wydawanego w Londynie miesięcznika „The Twentieth Century” w kwietniu 1959 r., w numerze całkowicie poświęconym Afryce, pisze: „Paradoksalne, że najzarliwsi nacjonaliści w Zachodniej Afryce są dzisiaj najbardziej zeuropeizowaną grupą społeczeństwa”³⁴. Ważne jest tutaj zrozumienie, że ta europeizacja jest dziełem świadomego wyboru poziomu życia i środków działania, lecz nie takiej filozofii życia, która by wyrastała z organicznego związku z Europą.

Oryginalność dzisiejszych procesów amerykańskiej i europeizacji Afryki zarysowuje się szczególnie jasno przez porównanie ich z procesami przejęcia obcej kultury przez jakiś posiadający odrębną kulturę kraj w minionych wiekach. Doskonały przykład takiej analogii zaczer-

³³ M. R. Davie, *Negroes in American Society*, New York 1949 McGraw-Hill Book Company. Inc., s. 102.

³⁴ U. Beier, *In Search of an African Personality*, The Twentieth Century London April 1959, s. 343. Patrz także J. Chałasiński, *Afrykańska inteligencja i narodziny idei narodowej w krajach czarnej Afryki*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV, 1961, z. 1.

pnąć można z *Kultury* Stefana Czarnowskiego. I wiek n.e. Na liczącym blisko 800 tys. km² obszarze zachodniej części Europy powstają nowe miasta, zmienia się struktura zawodowa ludności, dokonuje się nowy podział pracy i ziemi, rzymska kosmogonia i łaciński język rozpowszechniają się niesłychanie szybko — dobiega końca całkowita romanizacja Galii. „W okresie zakończonym podbojem Cezara [...] — pisze Czarnowski — [...] plemiona galijskie przeżywają prawdziwy przewrót społeczny [...] Mamy do czynienia z postępującym rozkładem [...] dawnego ustroju plemiennie-rodowego [...] [w którym] zasadniczą grupą był ojczycowy ród lokalny oparty na nominalnie wspólnej własności ziemskiej zarządzanej w imieniu rodu przez jego dziedzicznego naczelnika, który rodowców swoich osadzał na ziemi rodowej jako swoich klientów”³⁵.

Czarnowski pisał o dawnej Galii, ale rozważania te przenieść można na teren współczesnej Afryki. Cywilizacja miejska industrializujących się centrów Afryki osłabia i doprowadza do upadku ustrój plemiennie-rodowy na terenach pozostających w zasięgu jej wpływów. Rozwój przemysłu, komunikacji, szkolnictwa pociąga za sobą wszechstronne zmiany tradycyjnej struktury społecznej wśród Ibo, Yoruba, Ashanti, Agni, Afikpo-Ibo i innych plemion afrykańskich³⁶. Jak romanizacja Galii była dziełem miast i formułą jedności politycznej zawierającą wewnętrzne tendencje rozwojowe kraju, tak i amerykańizacja, i europeizacja Afryki jest dziełem miast i formułą załączkowego panafryzkanizmu ujmującego w jeden nurt nowe postawy, samookreślenia i identyfikacje mieszkańców kontynentu.

Proces kształtowania się nowej osobowości Afrykanina nie jest jednolity. Wyodrębnić w nim można dwa bieguny. Na jednym z nich znajdują się niedawni mieszkańcy buszu, świeżo zamieszkujący ośrodki zindustrializowane i zurbanizowane. Ci, odrywając się od tradycji plemiennych, indywidualizują się, ale swój system wartości i nowe samookreślenie opierają na elementach techniki usprawniającej ich życie oraz na postawie życiowego utylitaryzmu. W kategoriach techniki i utylitaryzmu ujmują oni rodzące się formy nowoczesnego państwa. Trudno powiedzieć, czy i o ile ta kategoria Afrykanów przyswoiła już sobie ideę narodową i w jakiej postaci.

Drugi biegun przeobrażeń reprezentują intelektualisci, a częściowo także średnia inteligencja afrykańska³⁷. Ci ogarnięci są ideą misji dziejowej Afryki, przy czym opanowanie nowoczesnej techniki staje się zrozumiałe samo przez się — jest ono immanentnym założeniem ich tez filo-

³⁵ S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1938, s. 73.

³⁶ Zob. *Continuity and Change...*, s. 130, 187, 205.

³⁷ Patrz np. *Portrait „Negritude” Pastor*, „West Africa”, June 30, 1962, s. 707.

zoficzno-politycznych. Dla określenia tendencji działania tych ludzi wszedł w użycie termin *negritude* (murzyńskość). Idea narodu afrykańskiego reprezentowana przez nich zawiera w sobie obok elementu techniki także nakaz powrotu do najlepszych tradycji ludowych oraz akcentowanie starożytności i historycznej tradycji dawnych narodów Afryki. Starożytność, więź z tradycją, mistyczny związek z naturą wyznaczać mają współczesną drogę mieszkańców kontynentu afrykańskiego.

Ta idea narodowa znajduje znamienity wyraz w murzyńsko-afrykańskiej twórczości poetyckiej, w której murzyńskość z upośledzenia stała się tytułem do dumy i poczucia wyższości moralnej.

Oto fragment utworu poetyckiego Bernarda B. Dadie, 44-letniego poety z Wybrzeża Kości Słoniowej. Tytuł wiersza: *Dziękczynienie*³⁸.

Dziękuję ci, Boże, żeś mnie stworzył czarnym,
 żeś uczynił ze mnie sumę wszystkich cierpień
 i żeś na mojej głowie
 położył świat.
 Noszę uniform centaura
 i noszę świat od pierwszego poranku.

Biały kolor jest kolorem okoliczności,
 kolor czarny jest kolorem wszystkich dni.
 Noszę świat od zarania czasów,
 a mój śmiech w świecie wśród nocy tworzy dzień.
 Dziękuję ci, Boże, żeś mnie stworzył czarnym.

Ten własny obraz Afrykanina dumnego ze swego losu uzupełnijmy jeszcze fragmentami wierszy dwóch innych poetów. W wierszu pt. *Kto kupuje moje myśli*, Dennis Chuckude Osadebay, Nigeryjczyk, pisze:

Kto kupuje moje myśli,
 Kupuje ducha wieku,
 Nieugaszony ogień, który tli się
 I tli się
 w każdym żyjącym sercu.
 On jest prawdą i wspaniałością lub cierpieniem
 Podpala całą ziemię
 Niszcząc, kosząc i oczyszczając.

Pióra tegoż poety jest wydrukowany w nigeryjskim dzienniku „West African Pilot” (21 grudnia 1962) wiersz — wezwanie do nigeryjskich studentów noszący tytuł *To „Leaders of Tomorrow”* i podtytuł

³⁸ *Poezja Czarnej Afryki*, Warszawa 1962, s. 58—59, wybrał i przełożył Bro-sław Kamiński — Durocher. Fragmenty dwóch następnych wierszy także pochodzą z tego zbioru (s. 103, 64).

The Nigerian Students Anthem — Do „Przywódców jutra”. Hymn nigeryjskich studentów. Oto jego główne fragmenty: „Jesteśmy przywódcami jutra, nie zwracamy uwagi na wiek [człowieka] — to jest przestarzałe, budujemy pięć uniwersytetów, w których pokażemy tym starszym [pokoleniom], że jesteśmy przywódcami jutra [...] Nigeria upadnie bez nas, ziemia się jeszcze utrzyma pod naszym przewodem” (przekład B. M.).

Senegalczyk David Diop, należący do największych poetów murzyńskoafrykańskich, który zginął w katastrofie lotniczej w 1960 r., następującymi słowami kończy swój wiersz *Afryka*:

gorący krzyk Murzyna rozlegający się z Afryki do dwóch Ameryk
to znak świtu,
znak braterski, który przybędzie, aby żywić marzenia ludzi.

Twórcy przytoczonych wierszy to jednocześnie ludzie bardzo aktywni politycznie. Ich poezja nie jest formą działalności artystycznej przeznaczoną dla wąskiego kręgu odbiorców — ma ona pełnić poważną funkcję agitacyjną i pełni ją. Ich Afryka jest przede wszystkim ideologiczną koncepcją, filozofią, drogą życia, a czarna rasa dzięki jej mistycznej więzi z przyrodą — nową siłą witalną mogącą uratować kulturę świata przed całkowitą degeneracją i bezduszną mechanizacją³⁹.

To w Afrykaninie tkwi dzisiaj „duch wieku” i „nieugaszony ogień, który tli się w każdym żyjącym sercu”, to jego krzyk jest „znakiem, który przybędzie, aby żywić marzenia ludzi”. Afrykanin zjawia się na forum świata, aby zająć tam należne mu od dawna miejsce, aby wejść w posiadanie wzbranianych mu długo dóbr, praw i przywilejów ludzkich. Lecz przybywa on przede wszystkim po to, aby ocalić dwie rzeczy godne ocalenia: technikę i godność człowieka. Technika jest tu narzędziem, godność człowieka — celem. Lecz godność ta polega także na opanowaniu narzędzia i odpowiednim jego użyciu, a nie oddaniu się w jego władanie.

Koncert, który grają różne persony naszej epoki — człowiek pracy, człowiek organizacji, człowiek techniki, intelektualista — ma charakter międzykontynentalny. Afrykanin wszedł już do tej orkiestry na stałe.

³⁹ U. Beier, *op. cit.*, s. 347.